Nr 53. Dnia 9 Marca. Poniedziałek. Dnia 25 Lutego (9 Marca) 1874 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-ej rano do 3-ej po połudn.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w **Cesarstwie** wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Franciszki Cyryla i Metodego.
Wtorek: 40 Męczenników.
Środa: ŚŚ. Konstantyna Wyz. i Eulogiusza K.
Czwartek: Ś. Grzegorza I Papieża.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 33
Zachód „ „ 5 50

Długość dnia godzin 11 min. 21.
Przybyło „ „ 3 43.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Piątek: ŚŚ. Nicefora Biskupa i Modesty.
Sobota: Ś. Matyldy Królowej Wdowy
Niedziela ŚŚ. Longina M. i Leontyny.
Poniedziałek ŚŚ. Cyrjaka Djakona i Tacjana

— Wczoraj, w kościele Ś-go Jacka odprawionem zostało Nabożeństwo odpustowe na cześć Ś-go Tomasza z Akwinu, tego doktora anielskiego, którego chrześcijaństwo stawia na równi z Świętym Augustynem Ojcem Kościoła Chrystusowego. Nabożeństwo odprawiło się uroczyście z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i procesjami.

W kościele Ś-go Ducha, prócz Nabożeństwa pasyjnego w języku niemieckim, w tejże Świątyni w niedzielę odprawianego, odbywało się uroczyste Nabożeństwo odpustowe, na cześć Ś-go Kazimierza. Summa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesją i kazaniem, a po ukończeniu Nabożeństwa pasyjnego, odbyły się uroczyste Nieszpory zakończone procesją, w czasie której przed Ołtarzem uroczystującego Patrona, odśpiewaną została litanja do Ś-go Kazimierza, a pobłogosławienie ludu Najświętszym Sakramentem, zakończyło to uroczyste Nabożeństwo.

— Kościół Ś-go Andrzeja Apostoła przy ulicy Bonifraterskiej, obchodził Nabożeństwem odpustowem przypadającą na dzień wczorajszy uroczystość Ś-go Jana Bożego, założyciela Zakonu Braci miłosierdzia czyli Bonifratrów, któremu zalecił szczególnie zajmować się opatrywaniem obłąkanych na umyśle. Ś-ty Jan Boży urodził się w roku 1495, w miasteczku portugalskiem Monte Major-el-Novo, umarł zaś w roku 1556. W poczet Świętych policzony i kanonizowany r. 1690. Kościół obchodzi pamiątkę Jego dnia 8-go marca.

— Popołudniowe Nabożeństwa pasyjne wypełniały znów tłumy pobożnych do Świątyń Pańskich, gdzie w dalszym ciągu prócz hymnów śpiewanych przez lud pobożny, ułożonych na pamiątkę bolesnej męki i śmierci Zbawiciela naszego, kapłani z ambon rozrzewniali do łez słuchaczy opowiadaniem Słowa Bożego, skierowanego głównie do cierpień Chrystusa Pana i Matki Jego Najświętszej.

Dziś w dalszym ciągu Nabożeństwo pasyjne odprawiać się będzie w kościele Ś-go Ducha, gdzie Słowo Boże głosić będzie JX. Wojciech Jackowski.

Jutro Nabożeństwo pasyjne w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej. Słowo Boże głosić tam będzie JX. Dreszer.

Pojutrze, we Środę, Nabożeństwo pasyjne odbędzie się w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca N. Marji Panny, przy ulicy Krak.-Przedm., obok Skweru.—Początek Nabożeństw pasyjnych o godzinie 4-tej po południu.

— Wczoraj w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, miejscowy chór amatorów pod przewodnictwem pana Władysława Krogulskiego, wykonał podczas Summy: mszę Gounoda *in C dur*, oraz modlitwę do N. Marji Panny, A. Tejchmana (solo tenor), nadto poraz pierwszy: „Justus ut palma florebit" chór kompozycji Józefa Władysława Krogulskiego i „O salutaris" Rossiniego (solo alt).

— Komitet ustanowiony do rozpoznania próśb zaniesionych do podnóżka Tronu w czasie pobytu Jego Cesarskiej Mości w Warszawie w roku zeszłym, podaje do wiadomości osób interesowanych, iż kontynując dalej poprzednio już ogłoszoną wypłatę wsparcia z funduszu Najmiłościwiej przeznaczonego przez Najjaśniejszego Pana, dla tych osób, które do podań swych dołączyły formalne atesta ubóstwa, rozpoczyna wypłatę wsparcia dla tych z podających, którzy w chwili zaniesienia swych podań zamieszkiwali w cyrkułach policyjnych: IV Bielańskim, V/VI Powązkowskim i VII Wolskim. Osoby interesowane zechcą się zgłaszać niezwłocznie do biura komitu w pałacu Brühlowskim, zaopatrzeni w legalne dowody tożsamości swych osób. O terminie wypłaty wsparcia dla podających zamieszkałych w innych cyrkułach miasta, oddzielne ogłoszenie nastąpi. — Prezydujący w Komitecie, Szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości, *Pęcherzewski*. (D.W.)

—*w*— Po subtelnych lubo głęboko wnikających szpilkach satyry, po okrzykach wysławiających złociste winogrona i nadobne oblicza, przyszedł dla Kochanowskiego czas cichej miłości rodzinnej i spokojniejszego na rzeczy ludzkie poglądu, a tkliwenia się nad niewiernością lub ozięblością Jadwigi czy Magdaleny zastąpił żal męzki głęboki po stracie Orszuli i przyjaciół. Owe czasy, kiedy człowiek był „na statek mało dbały," kiedy „przez morza głębokie żeglował," kiedy był „przypasanym do miecza rycerzem," kiedy był „dziś między dworzany w pańskim pałacu, jutro zasię cichy ksiądz w kapitule,"—owe czasy pozostały już tylko wspomnieniem. Lipa czarnolaska, „ozdoba mężowi" Hanna, rozmowa z dostojnymi przyjacioły i wieczorna rozmowa z Bogiem,—oto są temata Fraszek lat późniejszych poety, nad któremi w ostatnim swym odczycie zastanawiał się wczoraj p. Faleński.

Ze wszystkich strun, o które potrącał Kochanowski tak we Fraszkach, jak i w innych swoich utworach, te zawsze mu się najpieściwiej i najwdzięczniej odzywały, obok struny powinności obywatelskiej, którą szanując wysoko, do „fraszek" jej nie używał. Dzięki tej okoliczności dotknięcia co miał poeta najlepszego w sobie, wczoraj p. Faleńskiego był najbardziej urozmaicony i najmilej przemawiał do serca. Podziwiać w istocie przychodziło ową świeżość ideałów rodzinnych, zaklęciem sztuki sprowadzonych na ziemię przed trzystu laty, a po dziś dzień będących wzorem zasadniczym, podług którego urabia się naród w swej fizjonomji moralnej. Za ich uwydatnienie dank się należy prelegentowi.

Ale choćbyśmy najszczerzej chcieli, niepodobna być mu wdzięcznym za jeden domysł, mianowicie: iż Kochanowski snadź później ubolewał, że nie przyjął ofiarowanej sobie kasztelanji, iż nadrabiał tylko miną dla okazania swojej „nieomylności," lecz w głębi serca żałował tłustego kęsa—wprawdzie nie dla siebie, ale... dla Hanny. Wyznajemy, że takie odezwanie się było jedynym dla nas dyssonansem w nowej pracy p. Faleńskiego, ale za to dyssonansem bolesnym i wrzaskliwym.

Nie wiemy po jakim łańcuchu rozumowania mógł prelegent przedrzeć się do takiego wniosku, rozbierając niewinny wierszyk do Mikołaja Mileckiego, będący jedynie bardzo zręczną pochwałą zamożnego przyjaciela. To pewna, że w niczem Kochanowski przez wszystkie swoje utwory nie był tak konsekwentny, tak niezmienny, jak w wysławianiu miernego stanu, a lekkiem cenieniu tytułów i złota. Napróżno szukamy w pamięci choćby jednego wybuchu żalu, że poeta nie posiada znacznego mienia lub dostojeństwa, by np. mógł więcej czynić dobrego, lub też pod jakimkolwiek innym pozorem. Przeciwnie pochwałami mierności, a posądzaniem bogactwa o złe skutki, brzmią wszystkie jego dzieła, ilekolwiek razy o ten przedmiot potrąci. Odbiło się to nawet w jego przekładzie Psalmów; następna prześliczna zwrotka Psalmu 46 (45) nie znajduje się w teksçie:

> Perły, złoto i drogie kamienie,
> Ubiór tej zacnej panny i odzienie;
> Ale przy *twarzy* gaśnie ubiór złoty,
> A zaś urodę przeważają *cnoty*.

Cóż mówić dopiero o utworach oryginalnych! Zobaczmy np. jak w *Muzie* porównywa bogactwo z powołaniem pisarskiem:

> Kto nie woli tymczasem zysku mieć na pieczy,
> Łapając grosza zewsząd, a podobno k'rzeczy?
> Bo zrymów co za korzyść krom próżnego dźwięku?...
> Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
> Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty...
> Przeto jako was kolwiek *prosty gmin* szanuje,
> Panny, którym lotnego konia zdrój smakuje,
> Ja jeden niech wam służę, a za cześć poczytam
> Sobie, że się dróg inszych niż *pospólstwo* chwytam.

W *Satyrze* z innej znów strony przegląda istnie staro-greckie, peryklesowskie zapatrywanie się na rolę bogactwa w sprawach publicznych:

> A to wszystko bogactwo, kto się sławy dobił,
> Lepiej się tem niż złotym łańcuchem ozdobił..
> Prawda, że złota waszy przodkowie nie mieli,
> A małobych tak nie rzekł, że go ani chcieli,
> Jednak za swojem męztwem wielkie państwa brali,
> I bogatym książętom prawa ustawiali....
> A oni się bogacze chudym nie odjęli...
> Ukażcież wy pienięźni, coście tak znacznego
> Uczynili?

W *Dziewosłębie* rozwija się ta sama myśl, którąśmy już widzieli wtrąconą do Psalmu:

> A ja zaś tak rozumiem, że do ożenienia
> Nie stanu wysokiego, nie dobrego mienia,
> Nawet ani gładkości tak wam szukać trzeba,
> Jako wstydu a cnoty, darów przednich z nieba.
> Bo acz to wszystko dobre i ma swe przysmaki,
> Ale z cnotą złożywszy, pójdzie między braki.
> Człowiek znając te dobra, dobry z nich nie będzie,
> I owszem między złymi pełno tego wszędzie...

W *Marszałku* jeszcze dalej sięga, bo wręcz powiada, że nawet od żądzy bogactw jest wolny:

> Bóg stworzywszy część ludzi chciwych na pieniądze,
> Mnie, *za co mu dziękuję*, stworzył bez tej żądze.
> Ani ja dbam o pompę, ani o infuły;
> Uczciwe wychowanie to moje tytuły.
> Więc kto będzie chciw na grosz i złoto miłował,
> Ten będzie mojej radzie wielce się dziwował,
> Nie wiedząc, żem *ja z innej gliny ulepiony*.

Nie skończylibyśmy do jutra, gdybyśmy przeszedłszy do *Pieśni*, chcieli wypisywać wszystkie owe: „To pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem—Siła posiadł włości, kto ujął chciwości—Wielkich pieniędzy wielka troska naśladuje—Słusznie moje oko i *nigdy przedtem* i *dziś* nie zmierza wysoko—W cnotę własną się ogarnę i uczciwej chudoby bez posagu pragnę," i t. d., i t. d. Dodamy tylko jeszcze słówko o owej Hannie, żonie poety, dla której według domysłu p. Faleńskiego, miałby pragnąć znaczenia i mienia. Nie wiemy czy z domu była zamożna, ale pono i tutaj poeta postąpił według swojej teorji w *Dziewosłębie*:

> A jeśli kto równego szuka towarzysza,
> Uważże sobie ten rym u Marcyalisza:
> Podlejszą (*) żonę pojmij, tak ja radzę tobie,
> Bowiem inaczej równi nie będziecie sobie.

Jakoż w pieśni przytaczanej wczoraj przez p. Faleńskiego, Kochanowski jako ideał żony maluje kobietę cnotliwą, kochającą i—gospodarną. „Na niej rząd wszystek", nie zaś zabawa i współzawodnictwo z sąsiadkami o stroje lub tytuły.

Mamy tedy do wyboru: albo zawierzyć przypuszczeniu p. Faleńskiego, a tem samem wszystko co mówi w tym względzie Kochanowski uznać za hypokryzję; albo przeciwnie przyznawszy uczciwą szczerość Kochanowskiemu, odmówić wnioskowi prelegenta trafności. Nie wahamy się w wyborze.

Cóżkolwiek bądź, trzy odczyty p. Faleńskiego o Kochanowskim, należą bez wątpienia do najlepszych, jakieśmy w ostatnich latach słyszeli. Ograniczenie się czasem spowodowało widoczne opuszczenia, zkąd powstał tu i owdzie brak związku; głos też nieco jednostajny i niezbyt donośny czytającego, nie wydobywał z utworu właściwej plastyki muzycznej, którą posiada w pięknie wypracowanym stylu. Pomimo tych niedostatków nieuniknionych, możemy śmiało powiedzieć, większość słuchaczów p. Faleńskiego wyniosła z jego odczytów przyjemną i pożyteczną naukę.

—*d*— Po kilkotygodniowej przerwie odczyty dla rzemieślników rozpoczęły się na nowo w tej samej szczupłej i ciemnej salce Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w której przed dwoma laty odbyła się ich inaguracja.

Na wczorajszy odczyt zebrało się około 250 słuchaczów, w sali zatem był tłok; w stosunku jednak do odczytów odbywających się w sali teatru Rappo gdzie bywało po 900, wczorajszy nazwać można bardzo nielicznym. Co było przyczyną mniejszego napływu słuchaczy niewiadomo. Jednym się zdaje, że miejscowość źle oddziałała, drudzy utrzymują, że przedmiot odczytu „O przewidywaniu i oszczędności" nie dość zdawał się zaciekawiającym; najprawdopodobniej jednak zaszkodziła przerwa kilkotygodniowa, skutkiem której rodziny rzemieślnicze uczęszczające dawniej na odczyty odwykły uważać je za niezbędną część niedzielnego programu swych zajęć.

Pan Suligowski przedstawił słuchaczom przedewszystkiem korzyści jakie wynikają z drobnych oszczędności w wydatkach, następnie mówił o oszczędnościach i osiąganych w skutek zakupywania spólnemi siłami artykułów gospodarstwa domowego, dalej przeszedł do oszczędności odkładanych czyli do kass oszczędności, wreszcie tłumaczył słuchaczom znaczenie i korzyści ubezpieczenia się na życie.

Prelegent mówił jasno i zrozumiale, starając się o ile można przekonać słuchaczy, że nędza nie jest groźbą dla każdego człowieka, ale owszem, że w mocy jest naszej zabezpieczyć się od niej na drodze oszczędności i ubezpieczenia na życie.

Sąd w tej mierze prelegent wydał może nieco za

(*) Niższą od siebie stanowiskiem.

stanowczy, ale uczynił to zapewne uwzględniając słuchaczy, do których przemawiał.

Szkoda tylko, że z powodu obszerności przedmiotu obranego za treść odczytu prelegent zmuszony był pokrótce zatrzymywać się nad tak ważnemi przedmiotami jak kassy oszczędności i ubezpieczenia na życie.

— Q — Na sobotni odczyt p. Dzięciołowskiego w Resursie obywatelskiej zebrało się dwieście kilkadziesiąt osób.

Liczne dość zgromadzenie to słuchało przez dobrą godzinę wykładu o honorze w stosunku do prawa. Wysłuchało wszystkiego co mówił prelegent i odeszło nie wiele się nauczywszy. Prelekcja P. Dzięciołowskiego przypominała owe poemata bez zarzutu, ongi protektorom podawane, których największą zasługę stanowiło to, że były pisane kaligraficznie. P. Dzięciołowski prelekcję swoją wygłosił doniośle i potoczyście, głosem sympatycznym i bez rażących giestów.

Czy powiedział co nowego? Czy wyczerpał przedmiot swój. Czy jedną przynajmniej stronę kwestji jak się dziś mówić zwykło, przedstawił w pewnym zaokrągleniu, zarazem pewnej głębokości rozumowej? Odpowiedź na te pytania poróżni nas może z prelegentem, u którego nie mamy szczęścia, ale dłużni ją jesteśmy czytelnikom i odsuwając obawy na stronę, streszczamy w krótkości zdanie nasze o prelekcji.

P. Dzięciołowski nie określił sobie dobrze przedmiotu prelekcji. Słuchacze idąc do sali resursy spodziewali się znaleźć w prelekcji rozbiór tego stosunku w jakim znajdują się pojęcia społeczne, życiowe o honorze do pojęć prawnych, do zasad wyznawanych przez prawodawcę. Słuchacze spodziewali się wyjaśnienia stosunku moralności do prawa, uczucia do porządku, praw indywidualnych do reguł społecznych w zakresie honoru.

Do podobnych nadziei upoważnił ich tytuł — niedokładnie zresztą sformułowany. Pan Dzięciołowski dał słuchaczom potrosze ze wszystkiego: i z moralności i z indywidualnego uczucia i z porządku społecznego i z historji pojedynków i z przepisów prawa pozytywnego o obeldze, potwarzy i zniesławieniu. Wszystko tam znaleźć było można — ale nic nie znajdowało w porządku, w logicznem związku, z wnioskami, które jak promienie ze stawianych tez same wystrzeliwały—tylko że nieszczęściem prelegent promieni tych pozbierać nie umiał.

Zastrzeżenie, że wykład prowadzony będzie przeważnie ze stanowiska prawnego, nie usprawiedliwia prelegenta. Prawnicy z wykładu najmniej właśnie pożytku wynieść mogli — powiedzmy prawdę, że dla nich wykład żadnej zgoła wartości nie posiada i był tem czem ciepła woda dla głodnego. Mógł prelegent zainteresować słuchaczy, przeznaczając prelekcję swoją dla ogółu publiczności, do którego przecież i prawnicy po za prawem i sądem należą. Ale dla takiego zainteresowania prelekcją swoją wypadało p. prelegentowi zająć stanowisko wyżej wskazane: mówić o stosunku tych pojęć o honorze, jakich dostarcza życie, do tych, jakie dają kodeksa.

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że znalazł się w prelekcji jeden ustęp, w którym autor zarysowania takiego stosunku dopełnił dość nawet wymównie— choć w logicznym zestawieniu z poprzednim wywodem niezupełnie szczęśliwie.—Mamy na myśli to wszystko, co mówił prelegent o honorze domowym i rodzinnym i niemożności dopuszczenia *exceptio veritatis* wpotwarzy. Co do tej excepcji prelegent wikłał się trochę w pojęciach o jej dopuszczalności, przy określaniu samej karygodności potwarzy. Ostatecznie wszakże wypłynął na pełne wody i pojęciom jego w tym przedmiocie nic zarzucić nie można.

P. Dzięciołowski, przekonany jest, że wprowadzenie trzech kategorji poglądów na prawo zadośćuczynienia a jak on nazywa rekompensacji, w obelgach, stanowi jego oryginalny wymysł. Tymczasem i teoremat filozoficzny cierpliwego zniesienia obrazy i zasada odwetu materjalnego i teorja odwetu prawnego Bóg wie od jak dawna już znane są w podręcznikach prawa karnego nie tylko w tym jednym stosunku przez prelegenta wybranym, ale przy naczelnem określeniu istoty i granic kary we wszelkich stosunkach i zakresach.

W ogóle oryginalności nie należy szukać w prelekcji. Nie widziemy jej w tem zdaniu naprzykład, że człowiek nauczył się najpierw czcić mądrość, następnie siłę, a po nich dopiero uczcił honor. Raczej tak jak w innych zdaniach, moglibyśmy tu dostrzedz niewyrobienie sądu, pobieżność i pewną niezdolność do głębszego wnikania w rzeczy.

Z materji osławienia czy też zniesławienia (diffamatio), wziął prelegent assumpt do nakreślenia czarnych niemieckich sylwetek z tutejszego dziennikarstwa. Podzielił je na dwa obozy i scharakteryzował dość trafnie, ale lepiej byłby uczynił wcale przedmiotu tego nie tykając.

— Q — Doroczne widowisko na korzyść instytucji dobroczynnej znanej pod nazwą „Przytuliska“, świetnie powinno wesprzeć jej zasoby materjalne. Dzięki bogatemu programatowi w którym muzyka, deklamacja, i żywe obrazy umiejętnie i ze smakiem zostały skojarzone, — sala Teatru Wielkiego przepełniona była widzami zaciekawionemi obiecaną rozmaitością uciech estetycznych których wspólnemi siłami dostarczyć miały poezja, muzyka i malarstwo.

Najsympatyczniejszą, najbardziej pociągającą częścią wczorajszego przedstawienia były żywe obrazy.

Zaczerpnąwszy obfitą treść z Kochanowskiego Klonowicza, Brodzińskiego, Malczewskiego, Mickiewicza, Zaleskiego, Odyńca, Syrokomli, Pola i Deotymy, Gerson uplastycznił przed oczami widzów w 11-stu odsłonach piękniejsze obrazy kreślone ręką najznakomitszych poetów naszych. W układzie obrazów każdy poznał artystę który nie wszystko zasadza na jaskrawych efektach teatralnego oświetlenia, lecz w harmonijnem ugrupowaniu, w ogólnych linjach estetycznie zaokrąglonych stara się uwydatniać piękno szlachetniejsze, choć może nie tak dorażne wywołujące wrażenia. To też całość nacechowana była prawdziwym artyzmem i godnie tłomaczyła natchnione myśli poetów.

Intelligentnym doborem utworów muzycznych zaokrąglił tę całość dyrektor naszej opery pan Adam Münchheimer. Po deklamacji której streszczeniem malowniczem były żywe obrazy, widzowie w muzyce zastosowanej według możności do ich treści, znajdowali drugi poetyczny komentarz.

Językiem tonów przemawiali głównie Moniuszko, Weber, Stontini; wtórowali im czasem Komorowski i sam dyrektor który z widocznem zamiłowaniem krzątał się około uświetnienia wczorajszego widowiska.

Część muzyczna nie na tem zresztą się ograniczała; przyjmowały w niej udział dwie amatorki panna Ziółkowska córka zasłużonego artysty naszej opery i panna Sztek, o których uzdolnieniu, ośmielemy się powiedzieć coś czytelnikom wtedy, gdy nam miłosierdzie publiczne ręki wstrzymywać nie będzie.

Na zakończenie przedstawienia, goszczący u nas tragik pan Neville odegrał z amatorką panią Mansfield dwie sceny z tragedji Szekspira „Macbeth“. Pani Mansfield ze zwykłą sobie gotowością do wzięcia udziału w usiłowaniach mających go celu ulżenia nędzy, nie tylko że pomogła panu Nevilowi do częściowego chociaż odtworzenia jednego jeszcze bohatera szekspirowskiego, ale dała sposobność znakomitemu artyście do spełnienia dobrego uczynku którym tragik amerykański pragnął pożegnać Warszawę.

Dla ścisłości sprawozdawczej zaznaczyć nam wypada jeden jeszcze szczegół wczorajszego widowiska. Program zapowiedział 11 obrazów,—widocznie w myśl popularności, którą teraz cieszy się cyfra 11. (Osady rolne zapowiedziały tyleż odczytów.) Zarząd „Przytuliska“ nie sympatyzuje snać z tą cyfrą, bo urządził sam na własną rękę obraz dwunasty. Do obrazu wchodzili wszyscy ci, którym sprzedano bilety do orkiestry wiedząc, że w niej nie będzie miejsc, które zajmie muzyka potrzebna w ciągu całego przedstawienia.

Publiczność więc mogła przypatrywać się charakterystycznym grupom nagromadzonym w postawie stojącej w obu kątach krzeseł około amfiteatru. Składały je figury trzymające w ręku białe nieprzydatne na nic cyrografy i roztkliwiające wyrazem melancholji lub nawet cierpienia wywołanego wzajemnem deptaniem się po nagniotkach. Być może iż zarząd chciał uświetnić swoje widowisko męczeństwem za ideę, o czem nawet zdawały się świadczyć krwawe pieczęcie na owych białych biletach do miejsc nieistniejących; jeżeli więc zdarzy się że ten i ów w takim żywym obrazie nabawi się w nogach paraliżu na dochód „Przytuliska,“ zwracamy uwagę, czyją wypada, że męczennik taki płacić przynajmniej dwóch rubli za to nie powinien, i że należąc do tego 12-go obrazu, w niczem gorszy nie jest od tych, którzy na scenie, w jedenastu darmo tego zaszczytu dostąpili.

Wiadomości miejscowe.

= Drugie z kolei sobotnię zebranie tygodniowe w Resursie Kupieckiej nie było bynajmniej liczniejszem od pierwszego. Zebrało się zaledwie kilkadziesiąt osób, pomiędzy któremi połowa dam. Myliłby się jednak ten ktoby z tego sądzić chciał, iż pomysł zebrań jest nie na czasie.

Owszem, jest on praktycznym choćby dla tego tylko, że jest środkiem zbliżenia ludzi, którym inaczej trudno byłoby może zapoznać się ze sobą.

Zachodzi wszakże pytanie, czy Członkowie rzeczywiści Resursy wraz ze swemi rodzinami mogą dostarczyć dość licznych na owe zebrania uczestników i czy nie należałoby z tego powodu dopuścić na zebrania tak zwanych gości, to jest osoby wprowadzone przez członków.

Warunki wstępu gości zależałyby w zupełności od zapatrywania się Komitetu, mianowicie co do względu, czy wstęp ma być bezpłatnym lub płatnym. Przy wstępie płatnym posiedzenie wieczorów byłoby zdaje się, najpewniejszem, raz, że dochód pozwalałby należycie urozmaicić zebranie, powtóre, że w skutek takiego urozmaicenia, liczniejby się zbierano.

Opłata zresztą jest słuszna, jeśli bowiem rzeczywiście członkowie wnoszą ją w formie całorocznej składki, to dla czegóż mają być od niej wolne osoby chwilowo korzystające z urządzeń Resursowych. Dla większej zachęty możnaby opłatę nałożyć tylko na mężczyzn, przestrzegając przytem zwyczajów przyjętych co do wprowadzania gości.

Program onegdajszego wieczoru wypełniła całkowicie muzyka, urządzona staraniem p. Władysława Żeleńskiego. Wykonano mianowicie: Sonatę Beethovena Es dur (fortepjan i skrzypce), Pieśń Kurschmana, i Moje słonko, Zarzyckiego, Koncert Lipińskiego (skrzypce,) Pieśń i solo fortepjanowe p. Żeleńskiego, Duet z „Wesele Figara.“ W wykonaniu przyjęli udział: panna Szlezygier, pp: Żeleński Singer, Noskowski.

Podajemy program dla tego, że tym sposobem najlepiej opowiemy co stanowiło zajęcie zebrania.

Po koncercie towarzystwo przeszło do bocznej sali i tu przy stolikach zasiadło do herbaty zabawiając się z godzinę pogadanką.

= Onegdaj w sobotę członkowie towarzystwa, „Harmonia“ mieli wielką przyjemność usłyszeć p. Neville w roli Szajloka. Wrażenie odebrane z odczytania rozmowy Szajloka z Tubalem w pierwszej scenie trzeciego aktu i z przedstawienia rozpaczy Szajloka z powodu uwiedzenia córki było tem większe, że p. Neville czytał po niemiecku, w języku zrozumiałym dla wszystkich zdaje się jego słuchaczy onegdajszych.

Wyborna gra p. Neville w rolach Otella i Hamleta na wielkiej scenie naszej uczyniła wprawdzie rzecz zrozumiałą dla publiczności, znającej już zresztą dwie te tragedje z gry naszych artystów Warszawskich, lecz przyznajmy się, że obcy język angielski w połączeniu z polskim rozrywał całość wrażenia i psuł swobodny efekt dramatyczny, zmuszając do przykrego natężenia uwagi.

Otóż tej trudności nie miał już do zwalczenia p. N. w Harmonji.

W zamian za to jego studja nad rolą i pojęcie jej uwydatniły się znacznie lepiej w teatrze, gdzie grał nie aż tylko czytał i gdzie mógł rozwinąć cały charakter bohatera, nie będąc zmuszonym ograniczyć się kilkoma scenami.

O ile jednak żałujemy, że słabe zdrowie pani Modrzejewskiej zmusiło ją do opuszczenia na czas krótki Warszawy, o ile żałujemy żeśmy przez to stracili nadzieję widzenia całego Kupca Weneckiego na scenie naszej, o tyle też radzi jesteśmy temu żeśmy poznali p. Neville jako czytelnika dramatycznego z książką w ręku i bez kostjumu.

Podziwialiśmy jak umiał tamować naturalną chęć aktora do upostaciowania roli gestami, ruchem i wzrokiem. Co więcej giętkość głosu jego, szybkie bez afektacji przejścia od jednej roli do drugiej w dyalogu wywołały prawie złudzenie jakby w rozmowie brały udział różne osoby.

Szajlok na scenie naszej przez p. Nevilla grany nie będzie, na teraz więc nie mamy powodu mówić obszerniej o charakterze tej kreacji Szekspira, ani o nierozstrzygniętej dotąd kwestji czy sztuka ta jest właściwie tragedją czy komedją; kwestji tak przeważnie wpływającej na pojęcie i oddanie roli tytułowej.

Pan Neville widzi w Szajloku charakter tragiczny i dał nam poznać w sobotę choć w części tylko trzecią swoją rolę która, różniąc się we wszystkiem od Otella i od Hamleta wykazuje jego dążenie prawdziwie artystyczne do przedmiotowości w odtwarzaniu ról, do zacierania swej indywidualności i zlania się w jedno z charakterem bohatera.

Odegrane wczoraj na przedstawieniu dla Przytuliska sceny z Makbeta w języku angielskim, w niemieckim przeczytał pan Neville również w Harmonji, oprócz tego dwa utwory poetyczne z angielskiego tłumaczone: „Kruk“ Edgarda Poe i „Śnieg“ bezimiennego autora.

Wieczór urozmaicony był pięknie wykonanemi przez członków tego towarzystwa śpiewami chóralnemi, grą na fortepianie p. Schulz i grą na skrzypcach p. Jelskiego który odegrał fantazję „brilante“ własnej kompozycji.

= Zwracamy uwagę czytelników na artykuł wstępny zamieszczony w onegdajszym numerze Gazety Warszawskiej.

W artykule tym odparte są zarzuty, jakoby prassa pośrednio stała się przyczyną niedojścia u nas do skutku w ostatnich czasach kilku ważnych spółek akcyjnych.

Autor twierdzi bardzo słusznie iż projektowane a nie wprowadzone jeszcze w życie zgromadzenia akcyjne, nie mogą i nie powinny ulegać rozbiorowi prassy. Odpowiedzialności za złe albo dobre prowadzenie tych przedsiębierstw prassa żadnym sposobem brać na siebie nie może, w przeciwnym bowiem razie we-

szłaby na bardzo śliską drogę, na której prassa wiedeńska (i nie tylko wiedeńska) swój honor utraciła.

„Jako ogół, twierdzi autor artykułu, prassa nasza przy namiętnościach, słabościach, niedostatkach, zachowuje wysokie i subtelne poszanowanie uczciwości. Jeżeli się znajdują albo znajdowały wyjątki stwierdziłyby one tylko tę regułę, gdyby można o nich mówić.“

Na tej drodze organa publiczne u nas powinny się utrzymać, tym bowiem tylko sposobem zyskują zaufanie i szacunek czytelników.

Przedsiębierstwa zaś akcyjne nie powinny się skarżyć na prassę, która pomiędzy nimi a publicznością nie mogła w żadnym razie odgrywać roli pośrednika, albo jak autor artykułu dobitnie nazywa faktora.

Wszakże czwarte kolumny naszych dzienników, w których się ogłaszają ogłoszenia, reklamy, wezwania handlowe, a za które *redakcje nie odpowiadają*, stały dla nich otworem.

Tam miały one stosowne pole do porozumienia się z publicznością i objaśnienia jej jawnie o zakresie i środkach przyszłych działań swoich.

Jeżeli zaś nie uczyniły tego przez zaniedbanie albo źle zrozumianą oszczędność, to straciwszy jedyną godziwą i prosto do celu prowadzącą drogę porozumienia się z publicznością, nie powinny się skarżyć ani na jej obojętność, ani tem bardziej na obojętność prasy. Wszakże każdy zaczynając jakieś przedsiębierstwo u nas, odzywa się w interesie dobra ogółu, prasa nie może tego wszystkiego stwierdzać swoją powagą, zbyt wiele miałaby do czynienia, zbyt ciężką odpowiedzialność brałaby na siebie.

Jasne określenie doniosłości samego przedsiębierstwa i podpisy przewodniczących mu, powinny tu wystarczać; jeżeli tak się nie dzieje, to przedsiębierstwo albo nie jest na czasie, albo nie nosi w sobie zarodów żywotności, albo zresztą powstało w nieprzyjaznych dla siebie okolicznościach i powinno być odłożone na stosowniejszą porę.

= W Numerze 23 pisma naszego donosiliśmy o obrazie na szkle wykonywanym przez hrabinę Marję Łubieńską.

Obraz powyższy wyobrażający Matkę Bozką i Śgo Józefa, jest na ukończeniu i niebawem osadzony zostanie w ramach okiennych.

Każde takie okno jest szerokie $2^1/_2$ łokcia, a wysokie 10 łokci.

Dwa te kolosalne okna nim wysłane zostaną na prowincję do kościoła, winnyby być wystawione na okaz publiczny. Zachodzi jednak trudność w wynalezieniu stosownego miejsca, czyli ram okiennych, któreby odpowiednej szerokości i wysokości były.

O ile pamięcią zasięgnąć możemy, znajduje się potężnych rozmiarów okno w dawnej malarskiej pracowni w Kadeckich Koszarach, poprzednio należącej do p. Cypryjana Lachnickiego; na foyer Teatru Wielkiego są także wielkie okna; innych nie przypominamy sobie, chyba na korytarzu b. klasztoru po-Dominikańskiego.

= Testament ś. p. Tekli Świergockiej, znanej naszemu krajowi z filantropijnych zapisów, spisany był przed regentem p. Kon. Dąbkowskim, w obec świadków pp: Kazimierza Brzezińskiego, Edmunda Bürgera i Chryzostoma Kijewskiego.

Pomiędzy zapisami, jest legat na wieczysty fundusz, na wsparcia wdów i małoletnich sierot po ubogich zegarmistrzach pozostałych, a w braku tychże, na podupadłych zegarmistrzów.

Złp. 60,000, czyli rs. 9,000, znajduje się w depozycie Magistratu m. Warszawy, jako władzy przełożonej nad cechami.

Procent więc od powyższej summy, wtenczas będzie mógł być rozdzielony, gdy testament przesłany przez Radę Miejską W. T. D., Ministrowi, będzie przez tegoż zatwierdzony.

= Oglądaliśmy bardzo praktyczne modele anatomiczne, dostarczone na wypłatę przez p. Pika dla Szkoły Felczerów w Warszawie.

Mianowicie: Krtań, przecięcie podłożne głowy, skórę ludzką, oko, ucho i serce.

Przedmiota te będą służyły dla przypomnienia uczniom, tego co widzieli przy sekcjach, i znacznie ułatwią Nauczycielowi Anatomji p. Ferd. Nowakowskiemu, doktorowi, wykład tej trudnej nauki.

Egzamena externów na stopnie felczerskie odbędą się z końcem bieżącego miesiąca.

Dyrektorem wzmiankowanej szkoły, mieszczącej się przy ulicy Śto-Krzyzkiej, obok apteki, jest p. Witalis Wilczkowski, doktór medycyny.

= Autor dzieła p. n.: „Somatologie de la femme,“ p. Roman Bierzyński, otrzymał w tych dniach od Aleksandra Dumasa jego fotografję, wraz z bardzo pochlebnym listem, w zamian za powinszowanie jakie w swoim czasie przesłał Dumasowi z powodu jego wyboru do Akademji.

= Dowiadujemy się, że znaczna część tutejszych większych przemysłowców postanowiła wziąć udział w powszechnej Wystawie Przemysłowej, zapowiedzianej na rok 1876 w Filadelfji. Ogłoszenie Wystawy Powszechnej w Paryżu w roku przyszłym, na zamiar ten nie wywarło żadnego wpływu, zwłaszcza, że wystawcy paryzcy w razie jeśli wystawa przyjdzie do skutku, będą mogli ztamtąd przesłać zaraz swe przedmioty do Ameryki.

= Publiczność nasza zwykle przyzwoicie zachowuje się w teatrach i nigdy nie naśladuje publiczności naprzykład włoskiej, która słucha z opery tylko pilniejszych ustępów, przez resztę zaś przedstawienia najswobodniej rozmawia, a jako znak niezadowolenia używa zgniłych pomarańcz. Zdarza się wszakże i u nas, że ktoś z widzów zapomina, że w teatrze nie sam jeden się znajduje. We czwartek naprzykład na przedstawieniu opery włoskiej „Favority,“ publiczność nielicznie zresztą zebrana, w krzesłach musiała słuchać śpiewów przy akompaniamencie jakiejś excentrycznej pary zasiadającej w 5 rzędzie. Pani na cały głos objaśniała swemu towarzyszowi znaczenie libretta, ten zaś wywzajemniał się wypowiadaniem nie mniej głośnem swoich opinji o przymiotach kompozycji lub jej wykonania. Działo się to bezustannie przez cały czas przedstawienia. Sąsiedzi rozmównej pary z początku się zżymali, ale później słysząc jej górno-lotne wyrażenia stylowe, śmieli się do rozpuku.

= Z dziesięciu śpiewów solowych z opery Thomasa: „Mignon,“ mających wyjść nakładem pana Müllera, tutejszego księgarza, już trzy pierwsze ukazały się w tych dniach po wszystkich księgarniach. Pierwszy jest „Polonez“ (Jestem Tytania) na sopran; drugim „Śpiew Lotarjusza“ (Zawsze sam wiecznie sam), na baryton; trzecim, Romans Mignon (Znasz ty kraj?) na mezzo-sopran. Śpiewy te opatrzone tekstem polskim i francuzkim, wyszły w bardzo starannem wydaniu.

Około soboty ukażą się dwa następujące, a mianowicie: „Styryjczyk,“ śpiewany przez „Mignon,“ w drugim akcie, i Arja Wilhelma z 3-go aktu.

= W świecie artystycznym mówią o zamiarze wystawienia, po wyjeździe śpiewaków włoskich, opery „Mignon,“ przez artystów polskich.

Piękny ten utwór Thomasa, ma być przedstawiony podług pierwszej edycji francuzkiej, to jest nie z recitativami dorobionemi później przez kompozytora, lecz z prozą.

Wystawieniem „Mignon“ zajmie się podobno dyrektor Quattrini.

= W tym tygodniu, jeżeli wierzyć można repertuarowi, ukażą się w Teatrze Rozmaitości aż dwie nowe jednoaktowe sztuki:

Pierwszą będzie „Gwiazda,“ zapowiedziana na środę, a drugą „Synalek,“ mający być danym w sobotę.

Próby pamięciowe z „Synalka,“ już się rozpoczęły.

= Przed kilkunastu laty fizyk Pepper, w Londynie, wpadł na myśl zbudowania przyrządu, któryby naśladował ruchy ręki ludzkiej. Według tej zasady, (nie ogłoszonej nigdzie,) spółpracownik Peppera, H. Feldermann, zbudował „Tajemniczą rękę,“ która pisze nie tylko pojedyncze wyrazy za dyktandem, ale rysuje twarze znakomitszych osób, a nawet rachuje bez omyłki.“

„Tajemnicza ręka“ w tej chwili znajduje się w Warszawie i okazywaną jest w miejscu, gdzie przez kilka miesięcy przepowiadała młoda Rolina. Ręka wyrobiona z wosku trzyma pióro zawsze gotowe do pisania. Przymocowana do walca mosiężnego stanowiącego jedyny dla niej motor, spoczywa równie jak i walec na grubej szklanej tafli. Za pokręceniem szczebla w walcu, ręka na rozkaz wynalazcy zaczyna swe wykonywać czynności w sposób rzeczywiście zadziwiający. Wynalazca w nagrodę za swój pomysł otrzymał zagranicą kilka medali, a między temi medal sztuki i nauki od Króla Saskiego, w obec którego „Tajemnicza ręka“ wyrysywała portrety króla i królowej.

— W powiecie sejneńskim, włościanin Andrzej Borowski, przechodząc przez jezioro Gołoduś, skutkiem słabego lodu załamał się, wpadł w wodę i utonął.

— W powiecie władysławowskim, we wsi Karoliszki, włościanin Piotr Gustas, oglądając nabitą strzelbę, przez nieostrożność zadał sobie ranę postrzałową w lewą rękę i ramię, skutkiem której w kilka dni zmarł.

= W nocy z d. 7 na 8 spalił się pałac w stylu średniowiecznym w Starej Wsi, powiecie Węgrowskim gubernji Siedleckiej, własności księżnej Marji Golicyn. Gorliwy ratunek miejscowej służby i włościan zdołał ocalić kosztowne obrazy i ruchomości.

— Próba chórowa *jeneralna* fortepjanowa z koncertu studenckiego odbędzie się w przyszłą środę, t. j. pojutrze, o godzinie 8-ej wieczorem, w mieszkaniu mojem, róg Mazowieckiej i Ś-to-Krzyzkiej Nr 18 na 2-m piętrze. Szanownych Panów upraszam o punktualne i liczne zebranie się. — Adam *Münchheimer.*

— *Komitet Zarządzający Domem czasowego schronienia Przytulisko.*— Wczorajsze przedstawienie na dochód Przytuliska, udało się jak najpomyślniej.— Zebrana kwota z tego przedstawienia wynosi rs. 2,064 kop: 32; wydatków było rs. 484.— Dowody złożono do Towarzystwa Dobroczynności, a gotowiznę do Banku Handlowego.— Tak świetny rezultat zawdzięczyć należy usilnej i gorliwej pomocy pp. Gersona, Münchheimera i wszystkich osób co łaskawie przyjęły udział w przedstawieniu, a głównie JW. Mansfield i p. Nevill, którym Zarząd składa niniejszem najczulsze podziękowanie.

= Giełda towarowa, o której zamiarze utworzenia donosiliśmy, nazajutrz po zapadłej w tym względzie decyzji Zgromadzenia Giełdowego, jak słyszeliśmy, ma wejść w wykonanie w ciągu bieżącego miesiąca.

= Na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, w dniu 4 b. m. przyjęci zostali na członków rzeczywistych Towarzystwa: pp. Aleksander Moldenhawer, Józef Szląskowski i Korwin Bieńkowski.

= Bilety na koncert pana *Aleksandra Zarzyckiego* który od jutra za tydzień w sali Resursy Obywatelskiej, wieczorem ma się odbyć, od dziś są już do nabycia w księgarniach pp. Gebethnera i Wolffa, Senewalda i Hösicka.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od S. P. rs. 1 dla biednych do uznania Redakcji, od K. W. G. rs. 1, od M. L. rs. 1 dla matki z córką M., od Marjana K. ze Złotej Nr 4 kop. 20, na wpis dla niezamożnego studenta jako podziękowanie pannom E. K. za konfitury z wisien. Złożono również rs. 15 od M. i E. na nowy zakład dla obłąkanych o którym była mowa wczoraj w Kurjerze Warszawskim. Oby Bóg pobłogosławił zacnej myśli, aby zakład ten dla nieszczęśliwych dotkniętych obłąkaniem powstał czem prędzej i wiele łez otarł wielu rodzinom. — Z powodu zwrócenia mi zgubionych przezemnie pieniędzy, składam rubla jednego na nędzę wyjątkową.—*Szaja Dąbrowski.*

Wiadomości z Cesarstwa.

— N. Cesarz Franciszek-Józef, podczas pobytu swojego w Petersburgu ozdobić raczył pomiędzy innymi kawalerskim krzyżem Ś-go Franciszka-Józefa kolegjalnego assesora liczącego się przy Jenerał-Gubernatorze Warszawskim Wieniawskiego.

— Najjaśniejszy Cesarz austrjacki, Król węgierski, podczas swego pobytu w Moskwie, ofiarować raczył, jak donoszą „Wiad. Mosk. Pol. Miejskiej,“ 500 rubli dla rozdania ubogim tamecznym.

— „Graždanin“ komunikuje pogłoskę, że wniosek Wydziału do spraw Królestwa Polskiego, celem zaprowadzenia tam sądów gminnych, przedstawionym został w tych dniach do rozpatrzenia Rady Państwa.

+ W dniu 11 b. m. (w środę) o godzinie 10 rano odbędzie się w kościołku Instytutowym Warszawskiego Towarz. Dobroczynności, Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Leopoldyny** Hrabiny **Berg**, Głównej Protektorki Towarzystwa, na które to Nabożeństwo Opiekunki i Członków swoich Towarzystwo zaprasza.

— Na Nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. hr. **Leopoldyny Berg**, odbytem w kościele katedralnym dnia 4 b. m. i r., wykonane zostało Requiem Kozłowskiego, pod dyrekcją p. Goebelta i w części p. Śliwińskiego, Nauczycieli Konserwatorjum muzycznego.

+ W środę dnia 11-go b. m. jako w dniu imienin, ś. p. **Konstantego Kozarskiego**, odbędzie się w kościele Świętego Krzyża, żałobne Nabożeństwo o godzinie 10 z rana, na które pozostała żona wraz z córkami, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego zaprasza.

+ Pojutrze to jest we środę o godz. $10^1/_2$, odbędzie się w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście, miesięczne nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. **Konstantego Rydzewskiego**, Komisarza Cyr. 7-go, na które pogrążona w smutku żona, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —2899—

+ W dniu 11-tym b. m. we Środę jako w szesnastą rocznicę zgonu ś, p. **Benedykta Wilxyckiego**, odprawią się za spokój jego duszy Msza Święta żałobna o godzinie 10-tej rano w kościele Ś-tej Anny na Krakowskim-Przedmieściu, na które to nabożeństwo pozostała Siostra zaprasza. —2900—

+ We środę, d. 11 b. m., jako w rocznicę imienin nieodżałowanej Matki, ś. p. Pelagji ze Stempczyńskich 1go ślubu **Szczukowej**, 2do **Bieńkowskiej**, w kościele Opieki Śgo Józefa, na Krakowskiem-Przedmieściu, obok Skweru, odprawiać się będzie za spokój jej duszy, o godzinie 11tej z rana, żałobna Wotywa; na którą pozostałe, obecne w tutejszem mieście dzieci. Krewnych i Przyjaciół zapraszają. —2858—

† Ś. p. Leon **Woźniakowski**, doktór medycyny i Chirurgji, b. lekarz Zakładów Rządowych Górniczych, emeryt, kawaler orderu Ś-tej Anny klassy III-ej, po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 8 marca r. b., przeżywszy lat 64 życie zakończył. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się w d. 11 marca, t. j. wy środę, o godzinie 11-ej z rana, w kościele WW. Świętych na Grzybowie, wyprowadzenie zaś zwłok nastąpi z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie 4-tej

po południu, na które w ciężkim żalu pogrążona wdowa, Kolegów, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

+ **Staś Goebel** syn Maksymiljana i Bronisławy z Miaskowskich małżonków Goebel po długiej i ciężkiej chorobie oddał Bogu ducha w dniu 8 b. m. w wieku lat 4-ry. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 11 b. m. t. j. we środę o godzinie 1-szej po południu z kaplicy Ewangelicko-Augsburgskiej przy ulicy Mylnej na Cmentarz tegoż wyznania, na które stroskani Rodzice, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —2902—

+ Ś. p. Lucio **Hunerlach** przeżywszy lat 5 miesięcy 8, w dniu wczorajszym po ciężkiej chorobie oddał Bogu ducha. Stroskani rodzice po stracie jedynego dziecka, zapraszają Krewnych i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 11 b. m., to jest we środę, o godzinie 4-tej po południu, z domu Nr 13, przy ulicy Chłodnej, na cmentarz ewangelicko-augsburski.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, dnia 8-go marca.

Paryż, 7-go.—„J. des Debats“ potwierdza porozumienie Austrji i Rossji w sprawie wschodniej. Charakter tego porozumienia jest zupełnie pokojowym. Rossja i Austrja szczerze pojednały się. Ustaliły one między sobą pogląd, że w obecnym położeniu Europy sojusz Austrji, Rossji i Niemiec jest najlepszą rękojmią pokoju, jest jedyną taką kombinacją, która zdoła zastąpić w obecnej chwili dawny systemat równowagi wstrząśnięty przez ostatnie wojny.

Wiedeń 7-go. — Izba deputowanych. Rozprawy wyznaniowe. Czterech jeszcze mówców występowało za projektami i czterech przeciwko. Zakończono rozprawy ogólne. Wniosek demokraty Kronawettera, aby projekta odesłać napowrót do komisji, jako też wniosek względem odroczenia rozpraw postawiony przez Smolkę odrzuconemi zostały. W poniedziałek przemawiać będą dwaj główni mówcy obu stronnictw.

Dnia 9 marca godz. 12 wpołudnie.

Peszt 8-go. „Korrespondencja peszteńska“ donosi: Przybył tu cesarz. Szlavy wręczył mu podanie się gabinetu do dymisji. Cesarz ma przyjmować wybitniejsze osobistości polityczne prawicy, środka i lewego środka parlamentu. Dopiero po zdaniu sprawy z położenia rzeczy, Cesarz rozstrzygnie względem dymissji gabinetu. Posłuchania mają charakter konferencji; celem ich nie jest bynajmniej powierzenie bezpośrednie formacyj gabinetowej, tej lub owej osobistości przywodzącej stronnictwu. Na jutro Bitto, Sennyey, Koloman Ghiczy, powołani do cesarza.

— **Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu** w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przy chodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie,** w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12—1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztowt.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Soboty od godziny 9 10, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Profesor Kosiński.**

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11—12, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl.**

W chorobach wewnętrznych, we Środy i Piątki od godz. 11 i pół do 12 i pół, w szpitalu Dzieciątks Jezus **Prof. Andrejew.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Środę i Niedzielę od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki i Piątki od 11—12, w szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter.**

W chorobach ocznych, codziennie od, 1ej do 2ej w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring.** —15-0 —1982—

OPERA WŁOSKA.

Ostatnie przedstawienia w sezonie

Dziś w Poniedziałek, 9 Marca

Afrykanka. Meyerbeer. Abonament zawieszony.

Panie: Pasqua, Nelli, Marzi. Panowie: Pavani, Sovestre, Gasparini, Feitlinger, Siwicki.

W Środę 11 Marca **Afrykanka.**

W próbie. **Don Carlos.** —2920—

TEATR WIELKI.

Dziś: **L'Africana.** — Jutro: (Widowisko bezpłatne) **Tancerze Europejscy w Chinach. — Hymn narodowy.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Helena de la Seiglière.** — Jutro: **Emancypowane — Piosnka Wujaszka.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 7 Marca 1874 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.				
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.				
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	10	93	80
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	94	—	93	70
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	25	91	95
Listy zastawne miasta Warszawy. .	87	20	86	90
Listy Likwidacyjne rs. 100.	78	55	78	25
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	—	96	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . („ „ „ „ ostempl. . (	165	25	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . („ „ „ „ ostempl. . (	165	75	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	50	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	70	25	69	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	144	—
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	127	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	100	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $85^{5}/_{9}$.
Od Likwidacyjnych kop. $108^{8}/_{9}$.
Od Listów Zastawnych nowych kop. $106^{17}/_{18}$.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $219^{4}/_{9}$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. — rs. 107 k. 70
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. $27^{1}/_{2}$ rs. 7 k. $25^{1}/_{2}$.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 30 rs. 87 k. —
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 20 rs. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 3 cali 9.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna stopni —, dziś rano ciepła st. 2,68, w południe ciepła st. 4,—. Barometr: 750 mm. (Deszcz).

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego“ — Plac Teatralny Nr 472c (nowy 5) Дозволено Цензурою (Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)

Jutro Kurjer nie wyjdzie.